

Odtwarzacz Lektor V jest najtańszym źródłem cyfrowym Ancient Audio. Występuje w dwóch odmianach wykończenia obudowy – do testu dostarczono wersję “w drewnie”. I w cudzysłowie, bo budulcem jest mdf, tyle że oklejony naturalnym fornirem. Ale w Krakowie mówi się na to – drewno. Oprócz niej dostępna jest droższa, marmurowa wersja. Słyszałem obydwie i choć na pierwszy rzut oka takie rozróżnienie wydaje się tylko zabiegiem kosmetycznym, to jednak – podobnie jak w gramofonach analogowych – różne materiały obudowy dają inny dźwięk. Ale o tym potem.

Od jakiegoś czasu wszystkie Lektory mają znormalizowane kształty: jest to niemal kwadratowa płyta o dość znacznej grubości, pod którą podwieszają się podłużne chassis z elektroniką i widocznym od góry napędem Philipsa Pro-2 MkII (to najnowsza jego wersja). Płytkę kładzie się

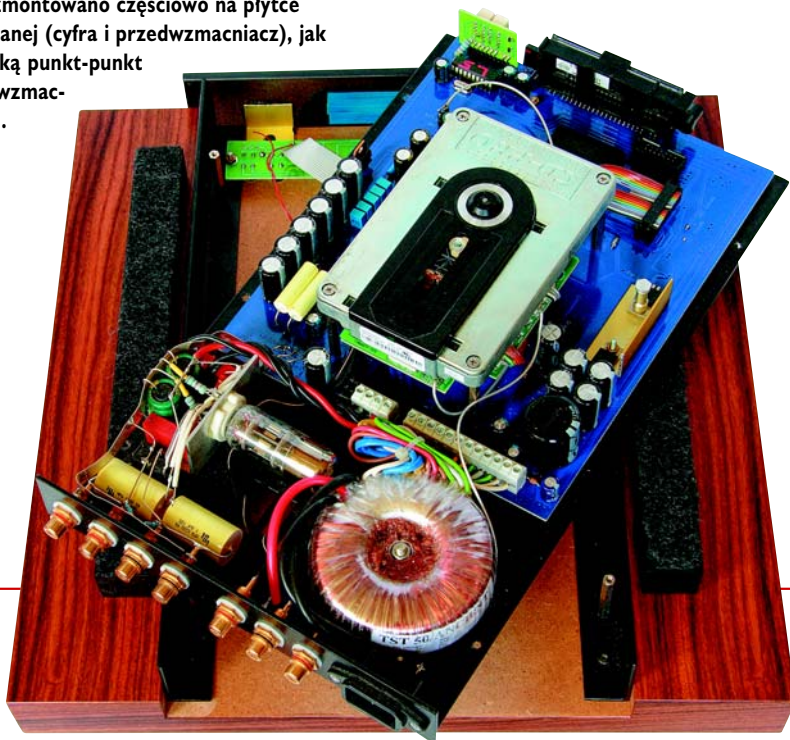
**Polska, powiem więcej nawet:**

**krakowska manufaktura, Ancient Audio - odniosła sukces. Można tak chyba powiedzieć, przynajmniej jeśli za bazę weźmiemy rynek audio w polskim wykonaniu. Przejście od nikomu nieznannej, absolutnie garażowej produkcji do rąk wielu recenzentów na świecie zajęło jej jednak dziesięć lat. Stąd moją jednostką pomiarową dla młodych firm, i to niekoniecznie polskich, w trakcie której jest czas na dojrzewanie, jest jeden Ancient, w skrócie I Ant, odpowiadający dziesięciu ziemskim latom. Żeby to jednak osiągnąć potrzebna jest wiedza, talent, wytrwałość i jasny cel (kolejność przypadkowa). Bez któregośkolwiek z tych elementów firma na zawsze pozostanie “garażową”, w tym sensie, że jakość jej produktów oraz “moc rażenia” na zawsze pozostaną na poziomie pozostałych 90 procent innych firm. Bowiem naprawdę liczy się tylko te 10 procent.**

# Ancient Audio LEKTOR V

od góry, bezpośrednio na napędzie (jest to więc top-loader) i dociska dość ciężkim krążkiem. Ponieważ nie ma tutaj szuflady, ani nawet zamykanej komory, jak np. w testowanym ostatnio Patosie Endorphin (“Audio” 5/07), więc aby urządzenie wczytało TOC należy przycisnąć mały, metalowy guzik przed płytą. Takie same przyciski sterują pozostałymi funkcjami, a zgrupowano je w szeregu, na złożonej, grawerowanej płytce. Tutaj też jest przycisk, który powinien zelektryzować wszystkich miłośników rozwiązań minimalistycznych – chodzi o “Analog-in”. Lektor jest bowiem odtwarzaczem zintegrowanym z przedwzmacniaczem i co więcej – mamy jedno wejście analogowe.

**Układ zmontowano częściowo na płytce drukowanej (cyfra i przedwzmacniacz), jak i techniką punkt-punkt (układ wzmacniający).**



Od przodu przyklejono płat akrylu, pod którym widoczny jest zielonkawy wyświetlacz, charakterystyczny dla napędu Pro-2, oraz dwucyfrowy, czerwony (szkoda, że nie jest to zunifikowane), wskazujący poziom sygnału wyjściowego. Nie jest on wyskalowany w dB, wskazania są umowne – np. 2V otrzymamy przy wskazaniu 86. Zakres regulacji wynosi od 0 do 99. Tę podwójną rolę Lektora – odtwarzacza i przedwzmacniacza – potwierdzają gniazda na tylnej ścianie: mamy bowiem dwie pary wyjść analogowych RCA (złoczone), jedną parę wejść oraz wyjście cyfrowe S/PDIF na RCA. Jest także gniazdo sieciowe IEC. Urządzenie wspiera się na dwóch, podklejonych filcem, klockach z mdf-u, przymocowanych do górnej płyty.



**Główny wyświetlacz ma tylko przyzwoitą czytelność. Obok mamy jeszcze wskaźnik poziomu wyjściowego na diodach.**



**Sterowaniem napędem zajmują się małe, chromowane przyciski umieszczone na złożonej płytce.**



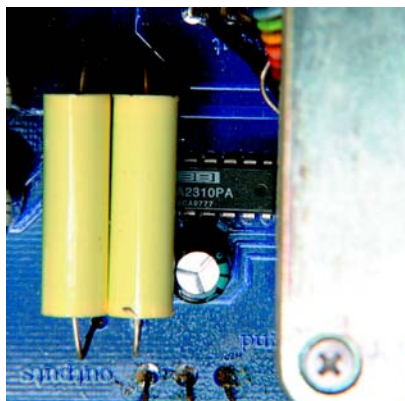
**Lektora oparto o znakomity napęd Pro-2 Philipsa w najnowszej wersji Mk II.**

Po odkręceniu dolnej części chassis okazuje się, że górna płyta wykonana jest z okleinowanego mdf-u, z doklejoną od góry metalową płytą. Cały układ znalazł się zaś na dolnej płycie. Sterowanie wraz z przetwornikiem i regulatorem poziomu sygnału wyjściowego znalazło się na jednej płytce, do której przykręcono też napęd. Ten ostatni zdjęto jednak ze sprężyn – tak wygląda oryginalny "kit" Philipsa, który znajdziemy np. we wspomnianym Pathosie, ale też w Gryphonie *Mikado* – i przykręcono "na sztywno".

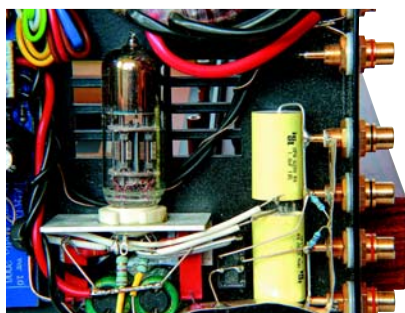
Przetwornik, nazywany w materiałach firmowych "Silver DAC", jest kolejną jego wersją. W tym modelu oparto go o pojedynczy przetwornik, który jest jednak przylutowany od spodu (podobnie jak część elementów SMD) i nie udało się przeczytać, jaki to za model. Na wyjściu widać jedynie ładne filtry analogowe, w których wykorzystano kondensatory polipropylenowe. Obok przetwornika widać też elementy jego zasilania – w *Lektorze V* mamy kilkanaście osobnych uzwojeń wtórnych, wychodzących z niewielkiego toroidu. Regulator poziomu siły głosu to dość popularna, scalona analogowa drabinka rezystorowa Burr-Browna PGA2310, tutaj sprzęgnięta dwoma kondensatorami polipropylenowymi. Właściwy układ wzmacniająco-buforujący został wykonany w technice punkt-punkt. Jego sercem jest duża podwójna trioda 6H30P Sovteka, "wynałazek" Victora Khomenko z firmy BAT, przez długi czas produkowany ekskluzywnie tylko dla tej firmy. Lampa ustawiona jest poziomo, zaś w jej układzie widać metalizowane oporniki oraz kondensatory KMP firmy... Miflex, czyli stare kondensatory rodzimej produkcji, które trzeba już chyba ochrzcić mianem NOS-ów... W sprzężeniu katodowym użyto kondensatorów Sanyo. Wyjście kluczowane jest przekąźnikiem, a ze światem zewnętrznym łączymy się przez spore kondensatory polipropylenowe Icel.

Dwie pary wyjść RCA są zrównoleżone (można więc wykonać łatwy bi-amping), połączenia prowadzone są srebrnymi drutami solid-core (nieekranowanymi). Wszystko wygląda tak jak powinno, jedynie bliskość transformator oraz gniazda cyfrowego i wejścia analogowego może podnieść brwi. Urządzenie sterowane jest plastikowym pilotem, ani eleganckim, ani nazbyt wygodnym. Jeśli jednak chcą Państwo nieco luksusu, można zamówić – za dodatkową opłatą – całkowicie metalowy, płaski sterownik z takimi samymi guzikami jak na odtwarzaczu. Nawet tam nie będzie jednak przycisku do resetowania TOC-u... Można to jednak "załatwić" w ten sposób, że dwukrotnie przyciskamy guzik "Power" – przy każdym włączeniu napięcia odtwarzacz automatycznie wczytuje TOC płyty.

**Lektor V to nie tylko odtwarzacz, ale i pełnoprawny przedwzmacniacz. Regulację prowadzi scalona drabinka rezystorowa Burr-Browna.**



**Układy wyjściowe oparto o znakomitą, podwójną triodę 6H30P Sovteka. Sygnał wyprowadzają dwie pary gniazd RCA.**



**Lektor już w "drewnianym" wykończeniu wygląda atrakcyjnie, ale jest jeszcze droższa wersja marmurowa.**



**Płyta kładzona jest bezpośrednio na trzpieniu napędu i dociskana krążkiem. Nie ma klasycznej kłapy, więc wczytywanie TOC uruchamia się małym guziczkiem przed płytą.**

Jak wspomniałem wcześniej, miałem do czynienia z obydwojema wersjami Lektora – najpierw z "marmurową", a przy okazji tego testu z "drewnianą". Każda z nich brzmi inaczej. Nie są to oczywiście różnice takie, jak między Lektorem a innymi urządzeniami tego testu, ale na pewno nie iluzoryczne. Lektor V gra mocnym, dynamicznym dźwiękiem, w którym skraje pasma są jednak lekko zaokrąglone i ocieplone. Wprawdzie w porównaniu z droższym modelem Prime, ale i z Cary, Ancient wydaje się mieć nieco miękką górę, jednak wypełnienie i intensywność przekazu nadal jest na wysokim poziomie. Daje to wyraziste, namacalne obrazy, które wypełniają szczerlnie całą panoramę dźwiękową. Bardzo ładnie słychać to było przy płycie Duke Ellington & John Coltrane tegoż duetu, gdzie dźwięk wychodzi nieco do przodu i jest przez to atrakcyjny. Dwukrotnie droższy Prime pokazuje, że oznacza to lekkie "podrasowanie" przekazu, jednak tu i teraz, z końcówkami w podobnej cenie, jest to przekonujące.

Porównując Lektora do Cary i Meridiana można powiedzieć, że polski odtwarzacz stara się połączyć ogień z wodą, zresztą z zaskakującym dobrym skutkiem. Aspiruje do precyzji i szybkości tego pierwszego, oraz porządku i plastyczności drugiego. Nie jest jednak tak, że dostajemy wszystko na raz, i to za darmo. Oto bowiem charakter Lektora V powoduje, że nie ma on aż tak rozbudowanej i rozdzielczej góry jak Cary, ani tak dobrze kontrolowanego niższego basu jak Meridian. Kompromis ma jednak wyjątkowy smak. Te elementy, w których Ancient ustępuje nieco pola, słychać zresztą przede wszystkim na płytach, na których skraje pasma są nagrane wyjątkowo wyraziście i energetycznie, jak na bardzo zresztą fajnym, samplerze Stockfish Records Closer To The Music. Tutaj polskie urządzenie gra fantastyczną średnicą, bardzo dobrymi przełomami pasma, jednak niskie zejścia basu są przez niego lekko zaokrąglane, a blachy są nieco bardziej z tyłu.

Przy bardziej komercyjnych płytach, takich jak Joyful Ayo, która nagrana jest w ciepłej manierze też to słychać, jednak nie jest to wówczas element decydujący o odbiorze.

To, co poza dynamiką i wypełnieniem urzeka w tym urządzeniu, to przestrzeń. Ancient Audio wypracował swoją własną szkołę, w której brzylnie niemal samodzielnie. Każdy instrument, niezależnie od tego, czy zarejestrowany w naturalnej akustyce, czy w środkowisku elektronicznym, jak przy klubowej muzyce Lou Rhodes z płyty Beloved One, zawsze ma swoje własne miejsce. Separacja, a przede wszystkim głębokość lokalizacji,



są na wyjątkowo wysokim poziomie. Instrumenty nie zlewają się z tłem, ale też nie są z niego sztucznie wycinane. Scena wydaje się po prostu naturalna. Nie trzeba się nawet uciekać do ekstremalnych przykładów jej budowania, jak Amused To Death Rogera Watersa, bo przy każdym dysku jej klarowność, oddech, swoboda, były po prostu znakomite, i trzeba by kupić... Prime, żeby to poprawić.

Lektor V nie mówi ostatniego słowa w dziedzinie wyrównania i balansu barw, przy płycie Ayo słychać było bowiem, że wyższy bas jest lekko "dopalony". Jest to jeden z elementów dających dynamikę i żywość, jednak przy wokalach, które zostały nagrane dość blisko i mają skłonność do nosowości, element ten zostanie już niepotrzebnie uwypuklony. Biorąc jednak wszystko pod uwagę, trzeba powiedzieć, że to wyjątkowy odtwarzacz, może nie super-neutralny, jednak niezwykle atrakcyjny. W dodatku to nie tylko "goły" odtwarzacz, ale także zintegrowany z nim przedwzmacniacz. Podłączając urządzenie do końcówki z pominięciem przedwzmacniacza w 100 % przypadków poprawia separację, dyna-

mikę, precyzję. Nie zawsze jednak wpływa to dobrze na wypełnienie barw, bo w kilku przypadkach zdarzyło się, że dźwięk był szczuplejszy. Trzeba więc przesłuchać urządzenie "własnoręcznie" z konkretną końcówką. Jeśli jednak nie trafimy przypadkiem źle, wówczas możemy zaoszczędzić naprawdę sporo pieniędzy.

## LEKTOR V

Cena [zł]  
Dystrybutor

13 900  
ANCIENT AUDIO  
www.ancient.com.pl

### Wykonanie i komponenty

Niezwykle ciekawy, unikalny wygląd, ze znakomitą napędem i wyrafinowanym stopniem wyjściowym.

### Funkcjonalność

Nie tylko odtwarzacz, ale i przedwzmacniacz. Dzięki napędowi Philipsa znakomita korekcja błędów.

### Brzmienie

Żywe, wypełnione, dynamiczne, skraje pasma lekko zaokrąglone. Doskonała, swobodna scena.